

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” w ekspedycji i w agencjach miejscowych 420 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 500 m. — Cena ogłoszeń 80 mk. za milimetr.

Nr. 42.

Poznań, dnia 15 października 1922 roku.

Rok XXVIII.

ŚWIĘTY OBOWIĄZEK.

Znaną jest każdemu przypowieść Pana Jezusa o sługach i powierzonych im talentach. Pewien pan udaje się w daleką podróż i rozdziela majątność swoją pomiędzy sługi swoje. Rozdziela z namysłem głębokim i nadzwyczajną mądrością; jeden otrzymuje więcej, drugi mniej, każdy według zdolności swojej. Słudzy mają powierzonym majątkiem zarządzać i pomnażać go. Bo gdy pan powróci, zażąda rachunku. I był sługa, który otrzymał jeden talent a nie użył go według woli pana swego. Nie ukradł wprawdzie ani zgubił, ale również nie używał go na korzyść właściciela, jeno schował, zagrzebał, zakopał w ziemi. Za to spotkała go nagana i zasłużona kara.

Któż to ów pan w przypowieści? To nikt inny jeno Bóg. Słudzy zaś to wyznawcy Chrystusowej nauki. Talenta im od Boga powierzone to wszystkie dobra doczesne, to wszystkie prawa, jakie człowiek wykonywać może na ziemi.

Takim talentem złożonym w ręce człowieka jest także prawo wyborcze. Każdy ma nim zarządzać i pracować dla większej chwały Bożej, dla dobra Kościoła i Ojczyzny, dla dobra powszechnego obywateli.

Każdy katolik zobowiązany jest w sumieniu korzystać z prawa wybierania posłów. Od wyborów zależy w znacznej mierze, czy Kościół będzie niekępowany w swojej swobodzie i swoich prawach, czy będzie mógł w państwie naszym należycie speł-

niać to wzniosłe zadanie, jakie mu Chrystus porucił, doskonalenie moralne społeczeństwa. Kto nie głosuje bez słusznego powodu, ten okazuje wielką niedbałość także o sprawy kościelne. Gdyby przez lenistwo wyborców katolików zwyciężyli nieprzyjaciele nauki Chrystusowej, wówczas na opieszalych spada odpowiedzialność, oni ponoszą winę i sumienie ich obciążone jest grzechem. Do wyborów winien

iść każdy bez wyjątku — to nakaz sumienia w dzisiejszych czasach. Nie wolno „talentu zakopywać w ziemi”, trzeba nim pracować, aby przyniósł owoc obfity.

A przyniesie owoc, przyczyni się do pomnożenia chwały Bożej, rozwoju myśli religijnej i Kościoła w kraju naszym, jeżeli głosować będziemy na posłów stojących na gruncie katolickiej nauki i popierających interesy Kościoła świętego.

Dlatego przed wyborami każdy

katolik winien dobrze rozważyć, którą partię popierać należy.

Coprawda dziś każde nieomal stronnictwo w Polsce mieni się być katolickim; ba, odbywa się nawet istne polowanie na księży sutanny; każda prawie partia chce mieć w swoim gronie księży, którzyby urokiem sutannej swojej przed obliczem ludu zakryli rozmaite błędy i odchylenia od zasad katolickich w ubiegłych czasach. Jedni szczytą się tem, że przyczynili się do poprawy bytu duchowieństwa, inni co przez lat kilka krzyczeli wciąż: „precz z księżmi do kościoła, do zakrystji”, dziś wymownie dowodzą,



Płonąca Smyrna.

Fotografowano z okrętu angielskiego „Iron Duke”.

Sennecke.

że ze względu na interes ludu, ze względu na interes państwa niesłuchanie wskazanym i pożądanym jest udział duchownych w ruchu politycznym. A co najciekawsze, że nawet socjaliści udają „wiernych katolików i karnych członków społeczności kościelnej” i rozdają na zebraniach odezwę „pismo do Ojca św. w Rzymie, ze skargą, że polscy księża „poświęcają się polityce reakcyjnej, że co do nich, to „Kościół nie poniesie szkody żadnej”.

Słów pięknych wszędzie dużo. Człowiek roz-

sądny na słowach polegać nie będzie. Mówić bowiem może każdy wiele, od czego ma gębę? Przypatrzeć się trzeba przede wszystkim metodom postępowania poszczególnych partij w chwilach, gdy chodziło o zagadnienia natury religijnej, jak stanowisko religij katolickiej w konstytucji polskiej, szkoła wyznaniowa, nierozzerwalność małżeństwa i t. d. One bowiem rzucają nieco światła na stosunek polskich partij do spraw religij i Kościoła. Z owoców ich poznacie je, powiedział Pan Jezus.

Przypomnienie na czasie.

Ponieważ z kół czytelników liczne nadchodzą zapytania, co do stanowiska, jakie poszczególne partie polityczne zajmują względem religij i Kościoła, przeto podajemy do wiadomości wyborców na podstawie druków sejmowych metody postępowania stronnictw naszych w sejmie, gdy chodziło o sprawy religij rzymsko-katolickiej i Kościoła katolickiego.

1. O prezydencie Rzplitej. Art. 42 konstytucji miał opiewać, że Prezydentem Rzeczypospolitej może być wybrany każdy obywatel państwa, Polak i katolik, który ukończył 40 lat życia. Wniosek ten przepadł w głosowaniu. Przeciw temu, by Prezydentem mógł być tylko Polak i katolik głosowali wszyscy ludowcy, socjaliści, enperowcy, komuniści, Żydzi i Niemcy.

2. Religia rzymsko-katolicka. Wedle uchwały komisji art. 114 konstytucji miał brzmienie następujące: „Religia rzymsko-katolicka, będąca religią przeważającą większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko.” Przeciw temu artykułowi wystąpili Żydzi domagając się, by po słowach „naczelne stanowisko” dodać słowa: „wśród równouprawnionych religij”. Tymczasem ludowcy stawili inny wniosek gorszy od poprawki żydowskiej, bo religię rzymsko-katolicką nazywa wyznaniem a nie religią, czyli zrównali ją z rozmaitemi sektami i odszczepieństwami; wniosek ten przeszedł znalazłszy poparcie socjalistów, Żydów, Niemców, enperowców i ludowców wszystkich odcieni.

3. Szkoła wyznaniowa. W sprawie szkolnictwa artykuł 121 pierwotnie opiewał: „Każdy obywatel ma prawo kształcenia się i wychowania swoich dzieci w szkole powszechnej przez nauczycieli tego samego wyznania.” Wyjątki określić miała osobna ustawa. Socjaliści, Wyzwolenie i Żydzi zażądali skreślenia tego artykułu a natomiast uchwalenia, że szkoły publiczne są tak urządzone, że mogą do nich uczęszczać bez jakichkolwiek ograniczeń dzieci wszystkich obywateli, bez różnicy narodowości, stanu klasy, i wyznania. Głosowali za poprawką socjalistów, Żydzi, Niemcy, Witosowcy, Stapińscy. Wyzwolenie, enperowcy, Klub Pracy Konstytucyjnej i komuniści.

4. O list pasterski Biskupów. W początku r. b. wydali Biskupi polscy list pasterski o małżeństwie, zachęcając wiernych do obrony świętości i nierozzerwalności małżeństwa chrześcijańskiego, który jest Sakramentem. Z powodu tegoż listu pasterskiego stawili w sejmie socjalista Czapiński wniosek „w sprawie nadużycia hasel religijnych przez kler polski dla agitacji przedwyborczej a w szczególności w sprawie listu pasterskiego Biskupów polskich”.

Socjaliści znaleźli gorące poparcie u partij ludowych; dzięki ludowcom i enperowcom uchwalono nagłosem wniosek, krzywdzącego w wysokim stopniu Biskupów polskich, którzy tylko swój święty spełnili obowiązek pasterski.

KOGO NIE WYBIERAĆ?

Już niejednokrotnie pisał Szanowny „Przewodnik Katolicki” o wyborach do sejmu i senatu, które się mają odbyć w listopadzie tego roku. Ale możeby jednak jeszcze odemnie zwykłego robotnika Wielebny Ksiądz Redaktor przyjął i wydrukował łaskawie te parę moich słów na łamach „Przewodnika Katol.”, o co bardzo proszę.

Kiedy ja już podeszły w latach patrzę dziś na ludzi i myślę o wyborach, to jeden tylko lęk mnie ogarnia. Boję się, że zli i przewrotni ludzie mogą wziąć przy wyborach górę dlatego, że się więcej uwijają, kręcą i krzyczą po wiecach i po gazetach, i że z pewnością wszyscy co do jednego pójda gromadą do wyborów. Że za to ludzie dobrzy i uczciwi nie przeprowadzą może wszystkich swoich kandydatów na posłów, bo za mało się o to starają, a wielu może nawet nie pójdzie wcale oddać swój głos. Myślę sobie, żeby czasem nie stało się tak, jak Pan Jezus powiedział w ewangelji św., że szatan nasiał kąkol między pszenicę dlatego, że ludzie spali. O, żeby tak w Polsce wszyscy prawi ludzie teraz i przy wyborach nie spali, żeby teraz drugich oświecali, pouczali, na swoją stronę przeciągali, a potem wszyscy do jednego, tak mężczyźni jak kobiety, swój

głos oddali na numer takiej listy, gdzie będą uczciwi posłowie, tobyśmy mogli być spokojni. Wtenczas napewno dostalibyśmy sumiennych i porządných posłów dużo więcej, niż wszyscy przewrotni ludzie. Ale czy wszyscy dobrzy katolicy i dobrzy Polacy przypilnują tej ważnej i świętej sprawy? Właśnie się boję, że nie. I dlatego piszę te parę słów, żeby wszystkich uczciwych ludzi, a najwięcej robotników i rolników, zachęcić gorąco do wyborów i powiedzieć im, jakich ludzi musimy wybierać na posłów, a jakich nie wybierać, jeżeli w Polsce ma nam wszystkim być dobrze. Dziś napiszę tylko o tem, jakich ludzi nie należy wybierać.

Przedewszystkiem nie należy wybierać ludzi takich, co obiecują nam złote góry, co obiecują raj i niebo na ziemi wtenczas, gdy oni zaczną rządzić. Czemu nie takich? Bo to nie prawda, co oni obiecują. Raju na ziemi nikt jeszcze stworzyć nie potrafił i nie potrafi. Trzeba by najprzód przerobić u wszystkich zepsutą naturę ludzką, a to niemożliwe. Jeżeli nauka Chrystusa Pana i jego Kościoła św. nie stworzyła ludziom raj na ziemi, to nie zrobi tego żaden sejm ani żaden rząd, chociażby tam byli sami robotnicy, a nawet sami socjaliści i komuniści. Im ludzie będą

gorsi i dziksi i bez Boga w sercu, tem większe też będzie raczej piekło na ziemi, a nie raj, bo z ludźmi dzikimi i bez sumienia żaden rząd nie da sobie rady. A chociażby nawet kiedyś wszyscy ludzie świętymi się stali jak aniołowie, to jednak zupełnej wolności, równości i sprawiedliwości pomiędzy ludźmi nigdy nie będzie. Nic jednak łatwiejszego, jak to wszystko obiecywać. Przecież to nic nie kosztuje. Ale my nie bądźmy jak ta mysz bezrozumna, która zapatrzona w przysmak w łapce przyczepiony idzie prosto ku niemu i potem ginie marnie. Albo jak ta głupia dziewczyna, co wierzy ślepo w obietanki zwodziciela, że się z nią pobierze, a gdy da się użyć za narzędzie jego rozpusty, zostaje wyśmiana i z hańbą porzucona na bruku. Nie dopuśćmy, żeby przez nasze głosy i po naszych plecach wspinali się przebiegli i obłudni zwodziciele na wysokie stanowiska i urzędy państwowe, a potem sobie z nas drwili i o sobie tylko pamiętali.

Nie wybierajmy powtórnie takich, co chcą nas uwolnić od wszystkich ciężarów i obowiązków względem państwa. Każdy rozumny człowiek to dobrze pojmuje, że gdzie są prawa, tam są i obowiązki, że kto chce korzystać z dobrodziejstw urzędów państwowych, ten musi też ponosić i pewne ciężary. Cemu to tak wyzywamy nieraz na dawniejszą szlachtę polską? Bo wielu z niej chciało mieć jak najwięcej praw i przywilejów dla siebie, a nie chciało nie na państwo dawać ani płacić. Czy chcemy, żeby to samo dziś się powtórzyło, i żebyśmy w miejsce szlachty mieli wejść my robotnicy? Hańba by na nas wtedy spadła niechybnie i zgubiliśmy Polskę na nowo. Bo jak byśmy tylko wciąż od niej chcieli brać a nie na nią nie dawać, to sama, bez naszej pomocy z pewnością nie ostoł się.

Nie powinniśmy po trzecie wybierać na posłów takich ludzi, którzy lżą i wyzywają inne stany. Że wszyscy nie mogą być robotnikami, ale muszą być w kraju różne stany, tego nie potrzeba chyba dowodzić żadnej, choćby najciemniejszej głowie. Więc jeżeli różne stany być muszą w kraju, to nie dzielić się i nienawidzić nawzajem mamy, ale się łączyć zgodnie i razem pracować, bo zgoda tylko buduje, a niezgoda rujnuje. Przedewszystkiem powinniśmy się raz na zawsze pozbyć tego jakby szaleńczego obłędu, że człowiek wykształcony, który przeszedł wyższe szkoły, jest urodzonym wrogiem robotników. Czy każdy z nas nie oddaje chętnie, gdy może, swego

dziecka do szkół wyższych? A czy to nasze dziecko po ukończeniu tych szkół nagle stanie się naszym wrogiem? A przecież i dzisiejsi ludzie wykształceni pochodzą po większej części ze stanu biednego, robotniczego albo średniego. Czy więc mniej im ufać i wierzyć będziemy, niż obcym przybłędom, wykrzykującym po wiecach? Czy oni mniej nam życzliwi będą, niż ci gardłacze najęci, którzy sami często robotnikami wcale nie są, a krzyczą i szczują tylko za pieniądze? Otwórzmy przecież nareszcie oczy, bracia robotnicy, i zacznijmy myśleć swoją głową, a nie głową i rozumem wstrętnych agitatorów wiecowych i gazetowych. Przecież ich jedyną zaletą jest nieraz szeroka gęba i nędzne wyzwiśka.

Żaden uczciwy katolik nie powinien po czwarte głosować na listę tych ludzi, którzy wygadują i lżą nasze duchowieństwo. Kapłani są głosicielami nauki Chrystusowej i sługami Kościoła św., a więc posłami Bożymi. Niema Kościoła bez kapłanów. Kto więc ich zwalcza i błotem obrzuca, ten zwalcza Kościół św. i religię chrześcijańską, i ten zawsze jest mniej lub więcej ukrytym wrogiem religii św. A biada nam, jeżeli wrogów Boga i religii wybierzemy na posłów. Byłoby to ciężkim grzechem wobec Boga i jawną zdradą Kościoła św.

Wreszcie po piąte nie powinniśmy takich ludzi wybierać na posłów, którzy idą ręką w rękę z żydami, Niemcami i innymi naszymi wrogami. Czy polak o zdrowym rozumie może w to uwierzyć, że żyd, Niemiec lub inny niepolak może Polskę więcej kochać i lepiej jej życzyć, niż urodzony polak, choćby on był ze stanu nierobotniczego? A jeżeli wskutek zgubnej gospodarki niepolaków, gdybyśmy ich obrali, zaczęłoby się w Polsce dźiać coraz gorzej, albo przyszloby do nowej zguby Polski, czyby nam robotnikom było wtenczas lepiej? Czy więc łączenie się przy wyborach z niepolakami nie przyniosłoby nam słusznej hańby, żeśmy zdradzili sprawę narodową, i czy nam samym nie przyniosłoby największej szkody?

Te pięć punktów, wskazujących nam, jakich ludzi nie należy wybierać, tak są jasne i oczywiste, że każdy uczciwy polak i katolik musi się na nie zgodzić i przyznać im słusność. Ktoby zaś przyznał im słusność, a jednak inaczej postąpił, ten chyba sam nie wie, czego chce; temu prawo wyborcze należałoby odebrać, bo nie jest go godzien. Myślę jednak, że taki nie znajdzie się ani jeden pomiędzy czytelnikami „Przewodnika Katolickiego.”

Józef Świata.

Co to jest senat?

W listopadzie odbędą się wybory do sejm i senatu. Konstytucja polska ustanawia przedstawicielstwo dwuizbowe to znaczy, że obok sejm istnieje senat. Sejm jest ciałem ustawodawczym, obowiązkiem jego jest stanowienie praw wszelkich publicznych i prywatnych i określenie sposobu ich wykonania. Natomiast druga izba, senat, ma otrzymać do rozpatrzenia każdy projekt przez sejm uchwalony. Projekt taki bez zgody senatu nie może być ogłoszony i nie może obowiązywać.

Jeżeli w przeciągu 30 dni od dnia przekazania projektu ustawy przez sejm senatowi senat nie podniesie zarzutów przeciw niemu, prezydent Rzplitej zarządza ogłoszenie ustawy, która z chwilą tą ma moc obowiązującą.

Różnica między sejmem i senatem, oprócz zakresu działalności, polega na liczbie, liczba senatorów wynosi jedną czwartą liczbę posłów sejmowych, czyli wybiera się do sejm 444 posłów, a senatorów 111. Drugą różnicą jest wiek posłów i wyborców.

Do sejm wybierają wszyscy obywatele bez różnicy

pleci i wyznania, którzy ukończyli 21 lat i mieszkają w okręgu wyborczym od przedednia ogłoszenia wyborów.

Do senatu wybierają wszyscy obywatele Rzplitej, bez różnicy płci i wyznania, którzy ukończyli 30 lat życia i mieszkają w okręgu wyborczym przynajmniej od roku. Wybrani senatorowie muszą mieć 40 lat ukończonych.

W celu przeprowadzenia wyborów do senatu cały obszar Rzplitej został podzielony na 17 okręgów, przy czem każde województwo i m. st. Warszawa stanowią odrębny okręg wyborczy.

Senat będzie zatem rodzajem sita, przez które będzie się przesiewało projekty ustaw, co na prawodawstwo kraju tylko dodatnio wpłynąć może.

Senatorów wybierać będziemy na 5 lat. Sejm i senat tworzą razem zgromadzenie narodowe, które wybierać będzie na lat siedem prezydenta Rzeczypospolitej. Zwołanie zgromadzenia narodowego nastąpi w ostatnim kwartale siedmioletnia urzędowania prezydenta.

Sejm i senat, do którego posłów wybierać będziemy, przedewszystkiem zajmą się sprawą wyboru prezydenta Rzeczypospolitej.

DZIEJE BRAZYLJI.

(W SETNĄ ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI.)

We wrześniu b. r. z powodu setnego jubileuszu niepodległości Brazylii odbyły się w stolicy tegoż państwa wspaniałe uroczystości i manifestacje, w których uczestniczyli wszyscy posłowie państw akredytowanych przy rządzie brazylijskim. Polska ponadto uczciła rocznicę tę nadaniem prezydentowi republiki brazylijskiej orderu Białego Orła.

Warto przypomnieć ciekawą historję tego kraju i narodu, który serdeczną odznaczał się zawsze gościnnością dla Polaków i gorącą żyłku nam sympatię.

Brazylja zajmuje prawie całą trzecią część obszernego lądu południowo amerykańskiego. Kraj to bardzo bogaty. Można powiedzieć, że żadne państwo w świecie nie obejmuje w skupieniu tak wielkiego obszaru żyznej ziemi przydatnego dla uprawy jak Brazylja. Pozatem są kopalnie złota, obok którego nie braknie też cyny, rtęci, ołowiu, siarki, węgla i soli. Odkryto tam także najobfitsze w świecie kopalnie diamentów, Obok nich znajdują się inne drogocenne kamienie jak topazy, rubiny i ametysty. Po kruszcach i drogich kamieniach idą cenne płody jak drzewo brazylijskie, kawa, trzcina cukrowa, bawełna, tytoń, ryż, kauczuk, kakao i t. p. Kto pierwotnie zamieszkiwał

tę ziemię, dokładnie nie wiemy. Liczne ślady odkryte przez uczonych badaczy wskazują na pobyt w odległej przeszłości jakiegoś potężnego cywilizowanego narodu. Według starego podania pojawić się tam mieli w zamierzchłych czasach dwaj mężowie, z których je-

dnego nazywano Zome, a którzy mieszkańców pierwotnych uczyli uprawy ziemi. Podanie to odznacza się tą osobliwością, że imię Zome ma oznaczać św. Tomasza apostoła, który według podania miał opowiadać Słowo Boże w Indiach i tamże miał ponieść śmierć męczeńską.

Pierwotni mieszkańcy Brazylii znikli prawie zupełnie lub też zmieszali się z innemi plemionami. Z milionów czerwono-skórych Indian, po-

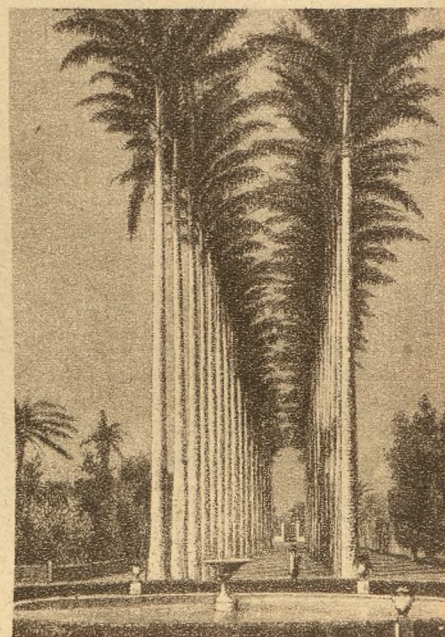
zostało dziś zaledwie kilkaset tysięcy. Gwałtownie tępieno krajowców a przyczyniły się do tego bezustanne wojny wywołane przez chciwych Portugalczyków. W roku 1500 zręczny Portugalczyk Don Pedro Alvares Cabral zawładnął dzisiejszą Brazylią w imieniu swego króla. Piękna ta kraina jako kolonia portugalska przeznaczona została pierwotnie na siedlisko wygnańców z kraju. W r. 1580 Brazylja dostała się pod panowanie Hiszpanji, lecz już po 50 latach zdobyta została przez Niderlandczyków, na-



Rio de Janeiro, stolica Brazylii.



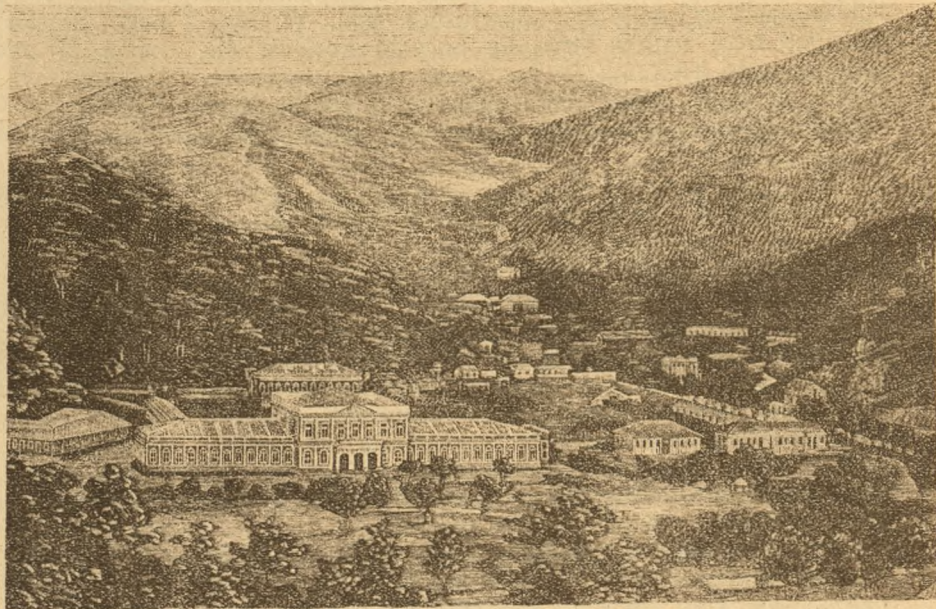
Plac Konstytucyjny w Rio de Janeiro.



Alea palm w Rio.



Don Pedro II, cesarz Brazylii.
Jego panowanie to lata największego
rozwoju Brazylii.



Pałac św. Krzysztofa w Petropolis.
Ongi rezydencja cesarzy brazylijskich.

stepnie przeszła znowu w posiadanie Portugalji, która poznawszy bogactwo kraju, zaczęła rabunkową gospodarkę wywożąc wszelkie przyrodzone bogactwa tej ziemi.

W roku 1776, gdy rozpoczęły się walki o niezawisłość Stanów Zjednoczonych, rozpoczął się w Brazylii ruch, zmierzający do wywalczenia niepodległości.

Pierwszy poważny spisek zorganizowano jednak dopiero w roku 1789, a stanął na jego czele jeden z najodważniejszych działaczy, podporucznik la Silva Xavier, zwany Tiradentesem. Spisek został jednak zdradzony i dwunastu jego członków skazano na śmierć. Panująca wówczas Donna Marja I ułaskawiła jednak wszystkich z wyjątkiem Tiradentesa, którego pamięć otoczona jest do dziś dnia nadzwyczajną czcią.

W r. 1808 ogłosił wypędzony przez Napoleona I król portugalski Jan VI, osiadły w Rio de Janeiro, Brazylię królestwem, pozostawiając po śmierci Napoleona w charakterze regenta syna swego Don Pedra. Okazał się on wielce przychylny dla zupełnej niezawisłości Brazylii, a gdy otrzymał depezę z Lizbony, w której parlament portugalski postanowił

groźnie wystąpić przeciw ruchom wolnościowym Brazylii, ogłosił nad rzeką Gpiranga w dniu 7 września 1822 roku niepodległość Brazylii.

Dnia 1 grudnia tegoż roku został Don Pedro koronowany jako cesarz Brazylii, a z nim rozpoczęła się brazylijska dynastia domu Braganza. Po Don Pedrze objęła rządy regencja, złożona z generała Lima e Silva (stryja obecnego w Warszawie posła brazylijskiego) i dwóch posłów, ale już w r. 1840 syn Don Pedra został ogłoszony cesarzem i przybrał nazwę Pedra II, po długim panowaniu jednak czuł się zniewolony do ustąpienia.

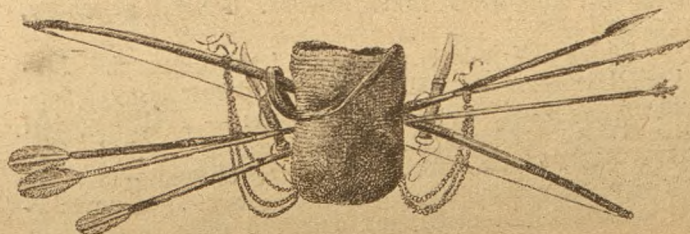
Dnia 15 listopada 1889 r. została w Brazylii ogłoszona republika, która pod wielu względami może być wzorem dla wszystkich państw, pożądających ustroju demokratycznego.

Stosunek Brazylii do Polski był zawsze wielce przyjazny, co zaznaczyło się zwłaszcza w latach 1890 i 1891 czyli w latach emigracji Polaków do Brazylii. Dziś poważny zastęp rodaków naszych, liczący 200 tys., cieszy się zupełnym dobrobytem w tymże kraju.

Gdy w listopadzie 1917 roku wystąpił papież z propozycją pokojową do wszystkich mocarstw



Las brazylijski.



Tubylcza ludność Brazylii.

to Brazylija postawiła jako warunek proponowanego pokoju, przywrócenie niepodległości Polski. W sierpniu 1918 roku uznała Brazylija paryski komitet narodowy a 16 kwietnia 1919 roku w nocy zapowiedziała uznanie Polski jako państwa niepodległego.

Gdy w roku 1921 przekazano decyzję co do Górnego Śląska specjalnej komisji Ligi Narodów, komisja ta pod przewodnictwem ambasadora brazylijskiego w Paryżu, wydała dla Polski pomyślną decyzję.

Śmierć wiejskiego kapłana.

Wspomnienia.

(Dokończenie.)

Ucieknął i minął kwadrans w zupełnym spokoju, tylko usta ledwie widocznie poruszały się szeptań modlitwą, lewe oko na pół otwarte spoglądało ku niebu, a prawa ręka spoczywała na sercu. Gdy się znów ocknął, schwycił mnie silnie za rękę:

— Jakże słodko teraz spoczywałem. Chrystus był przy mnie i mówił: Jestem przy tobie, jedyny lekarz twój, jedyna pociecha, ufaj we mnie do ostatka!

I znów zapadł w milczenie, a myśl jego była teraz wśród drzew, krzewów i kwiatów, którymi upiększył swój ogród, wpięty zarastający chwastami i dziedziczy. Obecnie było tam pełno drzew czereśniowych, kasztanów i akacji, nazywał je swoją ukochaną młodzieżą i mówił o nich z czułością:

— Przyszły dziś do mnie wszystkie drzewa moją ręką sadzone, takie świeże i zielone, jak nadzieja, z perłami świeżej rosy na listkach i szeptały: „Pan Bóg nas przysłał po ciebie!” Podziękowałem im za odwiedziny i żegnałem się z nimi: „Radości moja, drzewa moje, zieleńcie się, kwitnijcie i rośnijcie z roku na rok i życie długie, długie kła. Stańcie swym cieniem strudzonemu, a szmerem swych listków, gdy wietrzyk was poruszy, szeptaćcie pacierz Stwórcy Najwyższemu!” I odeszły odemnie spokojnie i obsypały mnie swym wonnym kwiecikiem na pożegnanie.

W tem zamierającym ciele myśl bezustanku pracowała. I oto znowu od drzew i kwiatów przeniosła się ku dzieciom. Jakże on je kochał! Połowę swej plebanji oddał na użytek działowy. W własnym mieszkaniu urządził ochronę, a jak ładnie było w tych jasnych i czystych pokojach. Pełno kwiatów i obrazów. Nawet piec był pomalowany. Gdy ten, lub ów odzywał się, że szkoda dla dzieci tyle kosztów i zachodu mawiał:

— Dzieci, to roślinki Boże, świeżo z rąk Jego wyszłe. trzeba dbać o nie, rozwijać wrodzone im uczucie piękna, przyzwyczajać do zamyślenia porządku, upiększać miejsce wspólnego pobytu, aby ukochały tę izbę, w której słyszą słowo Boże, by ono tem łatwiej do ich serduszek trafiło. Oni są tak wrażliwi na wszystko, co dobre i piękne! Kocham te Boże roślinki, odżywam w ich obecności, błogosławię je, błogosławię!

A trudem usiłował się podźwignąć, obejrzał się wokoło.

— Dzieci najdroższe, pozdrowicie rodziców, bądźcie dobre, uczcie się, pracujcie, rośnijcie Bogu na chwałę i na pociechę rodzicom, którzy za was trud znoszą i ciężko pracują. Dzieci moje!

Wyciągnął ręce, które bezwładnie zaraz opadły, uśmiechnął się i zdawało się, jak gdyby wszystkie dzieci chciały przytulić do serca; a wokoło rozlegał się płacz i szlochanie.

U wezgiłowia łoża śmierci padł na kolana wieśniak szczególnie umiłowany przez księdza. Poznał go chory, uśmiechnął się:

— Byłeś dziś w lesie po drzewo i siano, prawda? Jakże i ja lubiłem tam chodzić! W szumie drzew leśnych zdawało mi się, że słyszę głosy powitania: — „Witaj wiejski plebanie! Chodź ku nam, zdala od gwaru świata! Słuchałem chętnie wezwania, siadałem na aksamitnym mchu zielonym, przy źródleku, które odbijając w swej przeczyszczonej wodzie błękitnieba, tak cudnie o nim opowiadało.

Ptaszki skakały wokoło śpiewając, jelenie i sarny bez trwogi przebiegały koło mnie. Słuchałem i oto zdawało mi się, że do tej symfonii zgodnych głosów przyłączył się chór Świętych Pańskich i Aniołów i złączył się w pieśń jedną, cudowną!

Wtem ciszę przerwał głos dzwonka wzywającego do odmówienia „Pozdrowienia Anielskiego“, kapłan poruszył się, chciał uczynić znak krzyża, ale już nie mógł, ale w zachwyceniu podniósł oczy i modlił się. Był zawsze dobrym mówcą, kazania jego odznaczały się potocznością wymowy, umiały wzruszać i rozgrzewać serca. I oto, w ostatnim śnie swoim, wydało mu się, iż przemawia do tłumu i uśmiechnął się radośnie:

— Ileż ludu żadnego słowa Bożego, wszyscyśmy braćmi w Chrystusie, wszyscyśmy równi wobec Niego, wszyscy zarówno krwią Jego odkupieni. Przytulcie się do Jego Serca, jak dzieci do Ojca. Jakże możecie nienawidzić się między sobą, gdy jedno was żywi Ciało i jedna dusza ożywia? Jak możecie surowo sądzić bliźniego, gdy sami źle też czynicie? Żyćcie w zgodzie i nie bijcie się o dobra ziemskie, bo wyście dla dóbr niebieskich stworzeni. Kto rękę podniesie na kwiat wiosenny i dobrowoinie, świadomości życia go pozbawia, przed Nim niech drży i lęka się każdy, bo nikt niebezpiecznym być przed nim nie może, a kto drzewko młode nadłamał, z tymbym pod jednym dachem spać nie chciał!

I mówił tak na łożu śmierci umierający kapłan słowami, którymi żył całe życie, mówił do otoczenia, nie zdając sobie już z tego sprawy.

Pieśń i muzyka stanowiły także jedno z ukochań wiejskiego kapłana, uczył dzieci pieśni kościelnych, by Boga młodymi głosami chwaliły, ale uczył i narodowych i świeckich wesołych piosenek tak, że nawet już w czasie choroby prosił, aby mu grano i śpiewano.

W majaczeniu przedśmiertnym i to mu się przypominało.

— Cudnie dziś było w kościele! Dzieci śpiewały pieśń majową, o tym maju, co na cześć Najświętszej Paniénki budzi do życia całą przyrodę i złote blaski słońca zapala. I cała parafia zawtórzyla jednym głosem i echo niesło śpiew ten daleko, daleko, nad łąki, lasy i pola. I drzewa drżały z radości i Pan Bóg cieszył się w niebie. Pokrzepił mnie ten śpiew, dusza moja chce się już wznieść ku Bogu, od którego wszystkie pieśni pochodzą i na świat spływają, by znów powrócić ku Niemu.

Jak dziecko cicho uśmiechnięte, tak spokojnie leżał umierający. Zdawało się, że wygładziły się wszystkie zmarszczki, że odmłodził i wypiękniał.

Wybiła godzina 12-sta. Zbudził się, podniósł oczy i wyrzekł wyraźnie:

— Pokój i radość i błogosławieństwo w Duchu św.

I znowu inne wspomnienie wzbudziło się w odchodzącej już duszy. Poraz ostatni wybrał się w drogę, kędy, kapłan chadzał tak często i co zwykł był nazywać „zbytciem“. Lubił on towarzystwo i mawiał, że jeżeli parę dni spędzi sam na plebanji, ogarnia go tęsknota, pragnienie zobaczenia ludzi i uściśnięcia im dłoni.

— Aż mnie coś pcha na drogę, ku polom i wiosce, radość mnie unosi, że oto usłyszę głosy znajome, życziwe. Wiele zawdzięczam dobremu księżkom, lecz jednak żywego słowa, obcowania z bliźnimi zastąpić one nie mogą, nie mogą zastąpić widoku tych żywych, ludzkich stworzeń z piętnem Ducha św. na czole i ustach! Wśród tych wędrowek przez drogi i dróżki, od chaty do chaty, najlepiej

poznałem ludzi, ich potrzeby, troski, radości, serca i myśli i zyskiwałem ich zaufanie. Z każdym spotkanym przystawałem na chwilę, przy każdym oknie się zatrzymywałem i przy studni, z której wodę czerpały kobiety. Jednemu trzeba było pociechy, drugiemu rady, innym surowego namiętności, lub zapomni. Kochałem ich i serce mi radziło, co komu powiedzieć, jak podnieść, jak oświecić i za to, dziękuję Ci, mój Boże, iżś mi pozwolił dla dobra dusz Twoich pracować!

Umilknął znowu, a ja sam w sobie myśl jego kończyłem, dopowiadając ją w wspomnieniach. Jak to on do każdego trafić umiał nieznacznie, jak umiał kierować nie tylko duszami ludzi prostych, lecz i lekarza, adwokata i administratora ująć sobie i dla Boga pozyskać potrafił, miał on wogóle tego rodzaju „pacjentów” mnóstwo i w poufnych zwierzeniach zwykł był mawiać:

Są serca tak wrażliwe i miękkie, że wystarczy jedno dotknięcie palca, są inne tak zatwardziałe, że ich miłość

Boża nie trwoga przed karą poruszyć nie zdolne. W takich wypadkach odmawiam zwykłe dwa razy Ojcie nasz i potem Bóg dopomaga i serce Mu zdobywam.

To były jego ostatnie, przytomne słowa. Siły zupełnie się już wyczerpały, leżał już zupełnie cicho aż do północy i tylko od czasu do czasu pierś mu podnosiło westchnienie ku Najświętszemu Sercu Jezusa i Marji Panny.

Około 3. rano szepnął:

— Lekko mi, lekko na duszy!

Otoczający go parafianie poklekali około łóżka, gdy siostra przystąpiła do umierającego brata, spojrzał na nią i rzekł:

— Daj im pić wodę żywota wiecznego!

Wyciągnął się wyprostował, jak gdyby z więzi zwolniony i silnym głosem zawołał:

— Jezu, mój Boże, jedyna ufność moja!

I w kilka chwil potem leżał już uspiomy snem wiecznym, jak dziecko w objęciu matki nkolysane. Dr. P. W.

Gdzie nasza większość?

(Humbreska wyborcza przez H. T.)

(Przedruk wzbroniony.)

I.

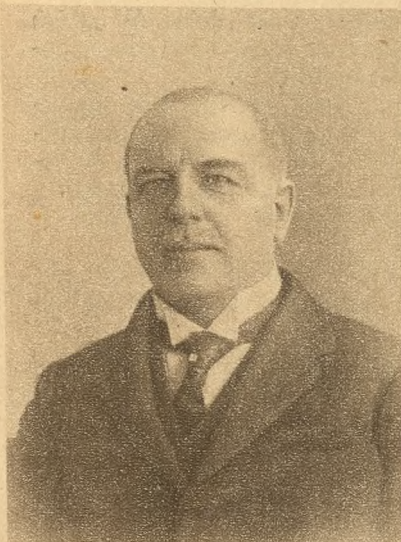
Nie znacie Gramolina, a to wielka szkoda. Gramolin liczy około 100 tysięcy pici brzydkich i pięknych, a z przychówkiem byłoby kilkakrotnie więcej, gdyby udało się go porachować, ale właśnie w uroczystym dniu pani Statystyki, obchodzącej raz na pięć lat swoje imieniny, przychówek kryje się tak głęboko, że nawet srogi pan komisarz, niby mąż od Statystyki, zapomniał u siebie doliczyć się dwóch kurczaków na półmisku, wiewiórki na drzewie w ogrodzie i ogiera na którym objeżdżał całe miasto.

Nie będę wam szczegółowo przedstawiał wszystkich stanów i narodowości w Gramolinie znajdujących schronienie, a co się tyczy wygnańców ongi z nad Jordanu, znajdujących nie tylko schronienie, ale i cielesny dobrobyt, jak to widać po „kipcowych”, które same przeważają wszystkich mężczyzn, choćby tym na dokładkę dorzucić jakiego grubego Amerykanina z niemniej grubym portfelem, zawierającym „fajne” dolary.

„Fajne!” — nieładnie brzmi to słowo w ustach ludziom wrażliwym, ale w Gramolinie nie można się bez niego obyć. Fajnstadt — to najstarszy mieszkaniec z najstarszojniejszej rodziny gramolińskiej; któryś z jego przodków był pachciarzem u córki Rzepichy, a przerzuciwszy się z mleka na metal, Mieszkowi I dostarczał szmelcu na srebrne pieniądze, zwane denarami. Fajn — jest rynek, na którym uwijają się nasze zręczne Żydki i robią taki handel, że niedługo w samej Łodzi zabraknie dla nich kolorowych wstążek i białych nici, a zato na wsi znikną co do jednego barany i cielęta. Fajni! powiadają, jest główna ulica, do niedawna Pietierburskoje szose, później podczas wojny zmieniona na Pietrogradskij praspiekt, a teraz przeważa ulicą Kaziemierską właśnie na wniosek radnego i ojca ojców (brodawo-pejsatych) miasta, wspomnianego Fajnsztadta, który, jak sam powiada, wiele ma do zawdzięczenia królowi Kazimierzowi, a jeszcze więcej pryncesie Esterce. Fajni! jest dworzec gramoliński, wiecznie zielony z powodu mchu na dachu i ścianach, o którym jakiś uczony przyrodnik orzekł w przejeździe, że to prawdziwy mech islandzki, na którym śmiało mogłoby się pasać i wytrawiać foki czy inne psy morskie. Fajni! jest bóżnica, którą budował pra-

prawnik podmajstrzego od króla Salomona. Fajni! jest także kościół św. Michała; przyznają to Żydowie, smutnie przytem kiwając głowami, że aż im jarmułki opadają na „zatyłok” wedle wyrażenia litwaków. Czemu się smutnie kiwają? co ich trapi? Jarmułki mają swoje zmartwienia od urodzenia, ale nie chcą nikomu obrzydzać ochoty do jadła, więc zmilczę o nich; natomiast o troskach samych właścicieli jarmulek nie będę robił tajemnicy: jedna jest rzecz niefajna w Gramolinie to kinoteatr. „On może przyduszyć dwieszcy osoby”, a to nie jest „interes” dla naszych starożytnych mieszkańców Gramolina, których rachuba zaczyna się od tysiąca. Tysiąc, dwa, trzy pomieścić może kościół i to jest przyczyną tego tak smutnego kiwania się Żydków, że mimowolnie wolam, aby trzymali jarmułki aksamitne, bo jeszcze im wpadną na jedną z wielu spacerujących świni gramolińskich i staną się trefne.

Dużo więc jest rzeczy „fajni” w Gramolinie, a tylko jedna „niefajna”. Trzeba nieszcześć, że liczba niefajnych rzeczy urosła do „cweji”, jak wyrachował sam melamed z powszechnego chederu. Ta druga rzecz niefajna stały się partie polityczne wśród starożytnych mieszkańców Gramolina. Ongi za króla Abrahama Prochownika i za czasów pana gubernatora Swoloczdrancewa Izrael partyj nie znał, ale znał geszeft czysty jak tombakowe złoto. Gólił się gojów, a goje dawali się golić. Wprawdzie i teraz wielu z nich chadza ogolonych, a nawet całkiem golych, a ten stan natury zawdzięczają współwyznawcom radnego Fajnsztadta, którzy im zabierają wszystko jako niepotrzebną starzyznę, a wzamian udzielają klaku papierków na tytoń i wódkę. Losy chciały, że i Żydki gola się dzisiaj, a odkąd zaczęli się golić, poszły między nimi swary, rozterki, gwałty z takimi „bzidkiami” słowami, że się Ruchle i Salusze rumienią po białka żółtych uszu. Są więc chasydy w kapotach długich jakby do zaniatania za darmo wszelkich paszkodności ulicznych (a od czego goje płatne przez miasto Gramolin?), są i syjoniści, którzy marzą o Palestynie nad modrą Wisłą i ciemnym Bugiem, są i narodowcy, którzy za każde popchnięcie Żydków na Gęsiej czy na Czosnekgass piszą skargi od prawej strony ku lewej z końca pod adresem: „Lubi Mniejszości Narodów w zegarkowym mieście Genewie”, są „bundowcy — buntowcy”, jak już ich przezywali Moskaluszki, są prawdziwe, bo z samej akademii Trockiego komunisty, którym dla zatkania gęby kupiec Izraelita nie może się opędzić kawalkiem macy albo stówką z Kościuszką, ale potrzebuje mu dać kilo papieru na drukowanie agitacji na te wsteczne i czemne



Fot. Sarjusz Woiski.
Prezydent ministrów Nowak.

tylko w gębie, ale i na gębie, czy jak ktoś dowcipnie i prawdziwie powiedział „po gębie”, ale jak się to dostało socjałom, opowiem kiedy indziej.

Ze wszystkich starożytnych i wybitnych mieszkańców Gramolina najbardziej był zmartwiony niezgodą, przypominającą walki Samarytan z Jerozolimitanami, pan Aron Falszdrucker, właściciel drukarni oraz litografii, w której się „wikonuje wsistko za gotówkę, złoto i mąkę, dziennie i nocnie z ukropnem poszpychem”. „Un” miał takie zmartwienie, że gdyby „lekarz od tajne chorobe” pomacał mu wątrobę, toby znalazł ją wzdętą jak balon albo jak nie przymierzając spódnica u poznańskiej bamberki. Pan Aron tedy miał ciężkie zmartwienie, ale on potrzebowałby się radowacz, gdyby został posłem od miasta Gramolina,

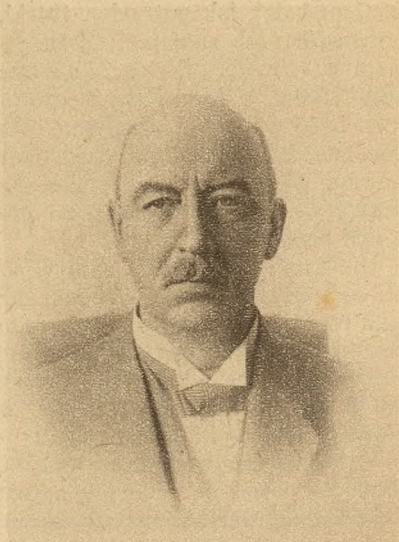
jak noc egipska Poljaki, aby ich oświecić gwiazdą Salomona. Słowem w polityce Żydki się podzieliły, chociaż interes jeden został: golić gojów i wypychać bodaj za niemiecką granicę do Francji, gdzie pustkami stoja pola i kościoły.

„Niestarożytna” część mieszkańców Gramolina mniej może jest podzieloną, choć również brak w niej jedności. Dwa obozy widać wyraźnie: biały i czerwony, ten ostatni nie-

Zmartwienie pana Arona podzielał Nojeh Kacenjammer, młody redaktor na starym „Jidyszer Szraju”, wychodzącym od roku 5675 po potopie. Pan Kacenjammer był trochę syjonistą, bo syjonistom dawali mu sążniste, a płatne ogłoszenia, ostrzegające przed wyjazdem nawiwnych Żydków do Palestyny, trochę narodowcem, a trochę takim przedsiębiorcą, którego Niemcy i Moskale jednakowo a krótko zwią „szpion”, i utrzymywał regularne stosunki z Nowym Jorkiem, Londynem, Moskwą i Charkowem. Trzecim zmartwionym był Symche Goldpomader, złotnik, specjalista od kruszenia znalezionych bez świadków w kościołach wotów, naczyn, krzyżów i t. p. świecących a więc łatwych do znalezienia przedmiotów. Goldpomader był najbardziej postępowym z całej trójki, bo należał do czerwonej partii „bund”.

Czwartym szczerze zmartwionym był mały syjonista i odźwierny od bóżnice w szabes Icek Gancorheit, który marzył o tem, aby jego piękne szwiątynie jaki mądry inżynier lub aniuł przeniósł na fundament po świątyni Salomona w Jerozolimie.

Piątego zmartwionego już nie było, ale było zmartwione „pierwsze „wizwolone kubite” izraelskie



Minister spraw zagr. Narutowicz.



Motocykliści przed startem.



Cykliści gotowi do startu.

WYŚCIGI CYKLISTÓW W POZNANIU.

Fot. Atelier Rubens (Czarnecki), Poznań.

a liczba ich była „ains” jak wyrachował młody redaktor „Jidyszer Szraj”. Ale pan Aron lepiej umiał liczyć od redaktora „Szraju”, bo jak się sam przyznawał przed sobą, zrobił zgórą 100 000 odezwo bolszewickich, a 10 tysięcy dziesięciotysięczek markowych, których jednak nie puszczał w obieg dopóty, dopóki jako poseł zostałby nietykalnym.



Zwycięzca Gunsch na motorze 3 k. U. S. U.

w Gramolinie, Hinda Rosenhut, „krótkie dziewczę”, jak powiadali chasydzi z powodu, że nie nosiła spódnicy za kolana, „naga dusza”, jak ją przeważal pewien przegodny deklamator czy poeta, który ją widział w lecie.

(Ciąg dalszy ciekawy i dla ciekawych nastąpi bez zawodu.)

Co słyhać w polityce?

Dwadzieścia dwie listy państwowe zgłoszono komisarzowi wyborczemu w Warszawie, czyli tyle **związków** politycznych ubiegać się będzie o krzesła poselskie i fotele senatorskie, ale **stronictw** jest jeszcze **więcej**, gdyż każdy związek obejmuje przynajmniej po parę partji. Na tę powyższą liczbę 15 list jest polskich niby, a 5 jawnie żydowskich, ale i z tych polskich **kilka** jest tylko otwarcie **narodowych**. Mówią, że najwięcej głosów Polaków i **chrześcijan**, padnie na listę nr. 8 „Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej”. Ten Związek **wle** czego chce, wie czego potrzeba w Polsce, a skupiając **nałęczsze** siły i najbardziej **patryjotyczne** osobistości jak np. generała Hallera potrafi wrzucić zwycięstwa nadąć kierunek polityce naszej **jasny i zdrowy**. **Dobre** wróżby już się **pojawily** dla Jedności Narodowej: **wynik** wyborów na sejm śląski. Już na miesiąc przed wyborami rząd puścił pogłoskę, że najpoważniejszą partją na Górnym Śląsku jest **narodowa** partja robotnicza i że ona **triumpf** odniesie. Atoli przyszedł **dzień** wyborów i **obalił** nadzieję rządu, pp. Rymera, Herza i innych. **Narodowa** partja robotnicza stanęła na **4-em** miejscu po bloku **narodowym**, po **socialistach** polskich i po **niemieckiej** katolickiej partji ludowej. Ta **kłeska** tłumaczy się nie tylko nieporządkiem na Górnym Śląsku, za który **ludność** obwinia p. wojewodę Rymera, ale i **zwalczeniem** Korfanteo. Robotnicza partja przeciw **meżnemu** obrońcy robotników! Czy to nie głupota i ciasnota umysłów? I one **zemściły** się na powodzeniu n. p. r. Jeżeli zaś **socialiści** stanęli na **2-em** miejscu to stało się to dzięki ich **wplywom** w okręgu **bielskim**, głosowanie bowiem do sejmu śląskiego odbyło się także w **dawnym** księstwie Cieszyńskim. Niemcy nie mogą darować **zwycięstwa** Korfanteu, które jest tem **znamienniejsze**, że podczas plebiscytu ze-sztoroczego tu mieli **przewagę**.

Nasz rząd strapiiony wyborami na Śląsku **ratuje** się, stawiając swoich ministrów **przeważnie** na liście **unii demokratycznej** państwowej, prawdziwej „mizmaz”, **psirokaciznie**, gdzie obok hrabiego Baworowskiego, reakcjonisty pierwszej klasy, znajdziesz bezwyznaniowego ministra sprawiedliwości Makowskiego, pastora Burszego, komisarza Anusza, a wreszcie pomyslowego p. Jastrzębskiego. Sejm, chcąc **ratować** skarb do... **końca** roku, **przyjął** jego projekt **pożyczki** złotej. Nie chcemy się nad nią rozwódzić, sądźmy, że ona będzie **korzystna** dla kupujących, ale **nle** wierzymy, by istotnie **korzystna** była dla skarbu, ze względu na **płatność** kuponów w **połowie** obcą walutą (czy ona wróci do skarbu, o tem wie dobrze, że nie — czarna giełda, jak dotąd nie **zwalczona** i co gorzej **niezwalczona**). Prócz tego sejm **przyjął** ustawę o **samorządzie** w Małopolsce Wschodniej, która jak słusznie **zauważono** jest **obletnicą** raczej niż **istotnem** nadaniem samorządu. Prezes ministrów, **popierając** ustawę,

odwoływał się do naszej **tradycji** zgodnego współżycia z narodami, **do unji**, ale kiedy jej Rusini z drobnymi wyjątkami nie **życzą** sobie, a Czesi **puszczają** do kraju **bombiarzy** i innych **podpalaczy** tak, że **luna** po **dworach** i **wsiach** polskich w Galicji **coraz** jest **groźniejsza** i **rząd** **zapowiada** **surowe** **kary** na **niewykrywanych**, rzecz **dziwna**, **amatorów** **pożarów**.

A może Turcy zachęcili Rusinów do prób z ogniem? Smyrna, wielkie miasto portowe, z 300 tysiącami **ludności** leży w **gruzach**. Ktoś je **podpałił**, ba, ale **kto?** Turcy **twierdzą**, że **Grecy**, Grecy **oskarżają** **Turków**, faktem jest tylko, że **miasto** **nle** **istnieje**, z **wyjątkiem** **dzielnicy** **tureckiej**. Cóż z tego, że **Kemal** **pasza** za **zabójstwo** **chrześcijan** **zapowiedział** **rozstrzeliwanie**, kiedy ten sam **wódz** **szlachetny** **każe** **ludności** **chrześcijańskiej** **przenieść** się z **Azji** do **Europy**, a **ułatwi** im tę **przeprawę** **rabunkiem** **mienia**. **Straszliwa** **kłeska** **Greków** **wstrząsnęła** **tronem** **królewskim** w **Atenach**. **Konstanty** **abdykował**, **rząd** **jego** **upadł**. **Nowy** **rząd** **obrony**

narodowej **sprawnie** **władzę**. **Grecja** **nle** **ogłosiła** **się** **republiką**, **syn** **Konstantego** **Jerzy** **jest** **niby** **jego** **następca**, ale **w** **rzeczywistości** **nie** **on** **posiada** **władzę** **jeno** **rewolucjonisci**. **Zdawałoby** **się**, że **teraz** **wrócić** **powinien** **Wenizelos**, **bohater** **wielkiej** **Grecji**, **śmiertelny** **wróg** **Konstantyna**, a **jednak** **jako** **prawdziwy** **patriota** **Wenizelos** **odmówił**, **dopóki** **nie** **stanie** **w** **kraju** **jedność** **i** **spokój**. Ta **jedność** **wraca**. **Rząd** **grecki** **zdecydowany** **jest** **bronić** **provincji** **Tracji** **w** **Europie** **wraz** **z** **Adrianopolem** **przed** **napaścią** **turecką**, **przeciwnie** **Kemal** **pasza** **za** **warunek** **pokoju** **kładzie** **uprzednie** **opuszczenie** **Tracji**. **Anglicy** **skrycie** **i** **jawnie** **pomagają** **Greckom**. **Skrycie** **podjudzają** **ich** **do** **obrony** **Tracji**, **jawnie** **zajmują** **cieśniny** **Dardaneelskie**. „**Wojna** **jest** **prawie** **nieunikniona**”, **donosily** **dzienniki** **angielskie**; ale **Lojd** **Dżorż** **czuje**, że **wojna** **by-**

łaby **przeprana**, **bo** **za** **Anglią** **prócz** **Grecji** **złamaney** **nikt** **nie** **stoi**. I **dlatego** **w** **gruncie** **rzeczy** **rząd** **wielkobrański** **pożąda** **pokoju** **i** **już** **się** **rozpoczęły** **układy** **dzięki** **usilnym** **staraniom** **francuskim**. **Francia** **na** **Wrchodzie** **jest** **dziś** **tak** **popularna**, **jak** **niegdyś** **podezas** **wojny** **krymskiej** **z** **Moskalami** (1854—56) **i** **jeżeli** **jeszcze** **uda** **się** **jej** **odciągnąć** **Turcję** **od** **przymierza** **z** **Rosją**, **to** **triumpf** **dyplomacji** **francuskiej** **będzie** **zupełny**. **Godzi** **się** **także** **wspomnieć** **o** **szlachetności** **Francuzów** **względem** **Konstantyna** **greckiego**: **ocalili** **mu** **życie**, a **właśnie** **z** **poduczenia** **ekskróża** **przed** **6-u** **laty** **motloch** **uliczny** **wy-mordował** **bezbронnych** **marynarzy** **francuskich** **w** **porcie** **Pireus**.

Ogólnie **tedy** **biorąc** **rzeczy**, **powiedzieć** **można**, że **pożar** **na** **Bliskim** **Wschodzie** **przygasa**. **Gdyby** **jednak** **albo** **Anglia** **albo** **Turcja** **stały** **nleustępliwie** **przy** **swych** **warunkach**, **to** **pożar** **wschodni** **zamieniliby** **się** **w** **bałkański**, **bałkański** **w** **europiejski**, **europiejski** **we** **wszechświatowy**... I **nie** **nle** **pomogliby** **prośby** **matki** **43** **dzieci** — **owej** **Ligi** **Narodów**, (czy jak ją tam **któraś** **panienka**

Dolar

przynosi w tej chwili Amerykaninowi w Polsce
8 800 mk.

nie dziw, że sekty religijne amerykańskie
zarzucają nas pismami, gazetami, broszurami,
agentami.

My dolarów nie posiadamy a jed-
nak wydaliśmy trzy broszury:

- 1) „O nierozdzielności węzła małżeńskiego”,
nap. X. Kwiatkowski T. J. Cena 100 mk.
- 2) „Prawda o adwentystach”, napisał Florjan
Jeżycki. Cena 600 mk.
- 3) „Baczność katolicy”. Cena 200 mk.

Przy sprowadzaniu wprost od nas 10
egzempl. jednej z tych broszur udzielamy 20%
rabatu.

Kupując nasze broszury poznajemy sprawy
katolickie i popieramy pieniężnie dzia-
łalność katolicką.

Sprowadzać można wprost od nas i przez
każdą księgarnię: skład główny jest w Drukarni
i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Liga Katolicka.

Sekretariat Generalny

Alje Marcinkowskiego 22, II ptr., pokój 41.

z ministerstwa, czytelniczka „Quo Vadis“, stała nazywa Ligą), która pragnie pokoju, a tymczasem zgarnia tyle złota na papier i urzędników, że może nie starczyć na dzień życia dla Austrii. Głodna Austria czeka. Jeszcze nie od Ligi nie dostała, ale ma zapowiedziane, że się ją weźmie w kuratelę, jak rozpustną małoletnią osóbkę. Czekają i Niemcy na przyjęcie do grona dzieci Ligi Narodów, a pan Askenazy, chcąc być uwieczniony „in der deutschen Volksgeschichte“, przemawia za przyjęciem Niemców. — „Oni się już rozbili, powiada, technicznie i moralnie.“ Śmiesznie patrzeć na Żydkę polskiego, klepiącego po ramieniu pruskiego generała i mówiącego: „Nu, ty rozbity, teraz możemy iszcz razem na szpecer.“ Wystąpienie p. Askenazego prasa narodowa polska surowo osądziła jako głupie i nieprzyzwoite w stosunku do Francji, która wszelkimi siłami opiera się przyjęciu Niemców do Ligi, a przecież sojusz polsko-francuski do czegoś nas **obowiązuje**? I inna rzecz nie udało się p. Askenazemu: w radzie (czyli radzie Ligi Narodów) nie mamy swego sojusznika: Rumunji. Że Czechy przepadły, to nie szkodzi, znowu bowiem zażądano zostały stosunki z Czechami, bo komisja graniczna przyznała nam Jaworzynę (niecała) na Spiszu wzamian za oddanie Niedzicy i Kacwina, ale Rumunia ze względu na nieskończoną sprawę Małopolski byłaby nam w radzie Ligi bardzo **pożądana**.

Z kresów wschodnich.

Wiadomości z Trzciannego, pow. Białostocki.

Ponieważ dowiedziałem się, że nie tylko ja jeden, ale inni w naszej parafii prenumerują dosyć licznie „Przewodnik Katolicki“, dzięki staraniom naszego młodego księdza, proszę bardzo Szanowną Redakcję i od nas trochę wiadomości umieścić w „Przewodniku“.

Przez długi czas żyliśmy w swojej parafii spokojnie, tylko gdzieś niedaleko ludzie przewrotni prowadzili agitację cichą przeciw wierze i księżom.

10 września, kiedyśmy mieli mieć zebranie członków stowarzyszenia sklepowego i prywatnie porozumieć się w sprawie wyborów do Sejmu, niespodzianie zaraz po sumie, nie czekając końca nabożeństwa, jeden z naszych parafian, p. Pezowicz, otworzył wiece przeciwko kościołowi i dał głos pp. Polakiewiczowi i Durdzie z grupy p. Witosa, t. zw. piastowców. Mówiono nam pięknie, obiecywano ziemi i rządów chłopów. Zbierali głos i inni ludzie z naszej parafii. Nadzedł też nasz młody ksiądz; kilka głosów wołało: „precz z księdzem“, między nimi i pan Pezowicz, który wiece otworzył. Ogół chętnie słuchał mowy księdza, który polecał gorąco wszystkim stać przy naszej świętej wierze i bronić od napadów przewrotników, również słuchał księży, o ile oni nam o wierze naszej mówią; poczem ostrzegł przed pp. Polakiewiczem i Durdą oraz ludźmi, którzy wołają: precz z księżmi i opierając się na zachowaniu się pp. Durdy i Polakiewicza na wiecu w Krynku, którzy wyraźnie księży zwalczały, polecił tym, którzy w Boga wierzą i do Kościoła są przywiązani z wiecu odejść. Dużo jednakże jeszcze zostało narazie, co świadczy o naszej słabej wierze i przywiązaniu do Kościoła. Przykrem było słuchać taki okrzyk: „choć z Lucyferem pójdziemy, byłoby ziemi dać“.

24 września był u nas znowu wiec t. zw. „polskiego centrum“, na którym również zabierał głos p. Pezowicz oświadczając, że z księżmi i Kościołem nie walczy, a czemuże wytlumaczyć jego okrzyk na wiecu 10. 9. „precz z księżmi“. Przykro, że ludzie dzisiaj są tak łatwowierni i każdemu lepszemu kto językiem wiele miłe ufają. Przysłowie „krowa, która wiele ryczy mało mleka daje“ i tutaj się sprawdza.

Napadali również na wiecu na księdza za to, że zwrócił jednemu panu z paczki pp. Pezowiczów uwagę, że w czasie nabożeństwa prowadził sobie wesołe rozmowy na cmentarzu kościelnym. Nazywają siebie katolikami ci panowie chyba tylko dlatego, że przyjdą w czasie nabożeństwa pogadać na kościelny cmentarz i innym przeskakać.

Takie to się rzeczy dzieją obecnie i nam, którzy z nimi nie trzymamy, to przykro, że takich ludzi u siebie mamy.

Czytelnik „Przewodnika“.

Odezwy i zawiadomienia.

— Na podstawie upoważnienia ministerstwa skarbu wywóz ziemniaków do polskiego Śląska zwołany jest odład od specjalnych pozwoleń i zobowiązań, co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Poznań, dnia 29. września 1922 r.

Dyrekcja Cel.

— Związek Lotników Polskich powstał w tych dniach w Poznaniu. Związek postawił sobie za cel pogłębianie wiedzy lotniczej, popularyzowanie lotnictwa i popieranie rozwoju lotnictwa polskiego. Zarząd tworzą pp. Czesław Dobrzyński jako przewodniczący i Józef Malicki jako skarbnik.

— Trzeci kurs dla młodzieży męskiej rozpoczyna się 1 listopada 1922 i trwa do 31 marca 1923. Plan nauki: Język polski, historia polska i współczesny ustój Polski, literatura polska, apologetyka, historia powszechna, geografia i astronomia, rachunki i matematyka, przyroda, fizyka i chemia, gimnastyka szwedzka i śpiewy. Wycieczki do Poznania, Gniezna, Kruszwicy i Lednogóry. Uczy dwóch profesorów stałych i nauczyciel z szkoły powszechnej. Kandydaci winni mieć przynajmniej 18 lat i wykazać się, że już mają zawód w ręku, a mianowicie, że są rolnikami, rzemieślnikami, robotnikami itd. Ponadto kandydaci winni umieć czytać biegle i jako tako pisać. Do wniosku o przyjęcie należy dołączyć obszerny życiorys, własnoręcznie napisany. Koszta nauki i utrzymania wynoszą: w gołowie 8000 mk. miesięcznie, w naturaljach jednorazowo 1 ctr. pszennej mąki, 1 ctr. żytniej mąki, 10 funtów słoniny, 10 ctr. węgla i 1/2 mtr. drzewa. Pierwszą ratę miesięczną płaci się zaraz po odebraniu zawiadomienia o przyjęciu. Zabrać należy pościel z dwiema powłokami i siennik. Ręczników i prześcieradeł dostarcza Zakład. Zgłoszenia należy skierować do Towarzystwa Czytelni Ludowych pl. Wolności 18.

X. Antoni Ludwiczak, kierownik.

— W dniach 17 i 18 października b. r. odbędzie się w Warszawie Kongres Delegatów Kolegium Pol. Organizmów-Chórmistrzów w Rzeczypospolitej Polskiej, celem zlikwidowania Związku pod wezw. św. Cecylii i dokonania wyborów Centr. Zarządu Kom. Rew. Kolegium. Punkty zborny na nabożeństwo w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej nr. 12. o godz. 9 rano.

— Miljonówka. W dn. 30 września wylosowano nr. 0849 137.

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. Muł, Ostr. Arykul nie nadaje się do pisma naszego popularnego. Prosy czytelnik nie zrozumie o co chodzi. — T. S. „Najmilsza chwila“ będzie zachowana w archiwum redakcyjnym. Może będzie okazja umieszczenia wiersza, gdy pisać będziemy o książce polskiej. — P. K. Grabski, Swadzin. List oddaliśmy do Sekretariatu Czytelni Ludowych. Drugi list w Księgarni św. Wojciecha, skąd Pan powinien odebrać odpowiedź. — P. K., Gelsenkirchen. Takiego Banku obecnie nie ma. Jeżeli Pan chce kupić jaką posiadłość, to najlepiej przez znajomych, których Pan ma niezawodne w naszej dzielnicy. To jest najprostsza droga do kupna ziemi.

Książki nadesłane.

Ks. Nikodem Cieszyński. Miecz Ducha. Zbiór kazań kwadransowych na niedziele całego roku. Poznań; nakładem autora.

Za zasługę należy poczytać autorowi, że nie tylko sam pracuje w słowie i w nauczaniu, ale pragnie także przysłużyć się swym braciom-kapłanom wydawnictwem kazań opracowanych i ujętych w formę homiletyczną. Najnowsze dziełko autora zawiera dużo materiału kaznodziejskiego. Na wyszczególnienie zasługują kazania, omawiające prawdy podstawowe wiary naszej świętej jak: „O istocie cuda i cuda Jezusa“, „Jak to Jezus jest Bogiem człowiekiem“, „Herezja i herezycy“, „O nieśmiertelności duszy“, „Co jest łaska Boża“, „O prawach Bożych“. Książka ta niezawodnie znajdzie się w rękach nie tylko duszpasterzy ale i świeckich osób. Skład główny Poznań, Kościół Pana Jezusa.

Składkę na koszta wydawnictwa artystycznej podobizny Ojca św. złożyli w dalszym ciągu:

Franciszka Malakówna, Samsieczno 300 mk. Za pośrednictwem p. Dziłkońskiej w Łowiczu 1200 mk. Jan Polórak z St. Musse w Danji 1000 mk. Piotr Kuczys, Puńzanki 800 mk.

Składki.

Na berło Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ewa Gutowska, Krynja 1000 mk. Marjan Gutowski, Krynja 1000 mk. Marcin Gutowski, Krynja 1000 mk.

Na wydawnictwo książek religijnych dla Młodzieży

X. Bolesława Zychlińskiego:

K. Sulikiewicz, Obrzycko 5000 mk. Od matek chrześcijańskich z parafii Żegocieńskiej 1000 mk.

Na chleb św. Antoniego.

Zabrano na ślubie st. wachmistrza Antoniego Jesionkowskiego z p. Franciszką Michalewiczówną z Radomyśla p. Wijewo pow. Leszno 10000 mk. M. Plewa, Poznań 50000 mk. P. Kubiński, Słobowo 1000 mk. I. O. 1000 mk. St. Kempa, Bajerze 500 mk. Maczkowiak, Swarzędz 100 mk. K. Hopa, Sierakowice 1000 mk.

Na Siraż św. Józefa.

X. Prob. Żmizdiński, Michorzewo 1000 mk.

KALENDARZ.

15 października. Niedziela — Jadwigi, wdowy. — Teresy, panna. — 16 października. Poniedziałek — Gerarda Majelli, wyznawcy. — 17 października. Wtorek — Wiktora, papieża. — Małgorzaty Marii Alacoque, panny. — 18 października. Środa — Łukasza, ewangelisty. — 19 października. Czwartek — Piotra z Alkantary. — 20 października. Piątek — Jana Kantego, wyznawcy. — 21 października. Sobota — Hilarjona, pustelnika. — Urszuli i towarzyszek, panien i męczennic.

Wróciłem (P. 10)
DR. GEORG COHN.

Dr. med. Dziulikowska

Choroby wewnętrzne
kobiet i dziecięce,
Poznań, ulica Pocztowa 33, II.
— przyjmuje od 2—5. —

Radzimy nie odkła-
dać i nie namyslać się

bo robotnicza droższe, a przybył
do nas wczoraj i zapatrzyć się
w chrześcijańskim „Jarmarku Łódzkim”.

Najtaniej, bo w największym składzie
w Łodzi, ulica Piotrkowska 44
na pierwszym piętrze

sprzedaje się towary: Czyste wełniane, Półweł-
niane, Bawełniane, Czysta, Podeszówki, Płótna
białe bielzone ze wszystkich fabryk, Barachany,
Chustki zimowe, Burki, Trykotaż.

Mamy gotowe ubrania
dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

Na żądanie wysyłamy w drobnych odcinkach
materiały na ubrania.

Uwaga. Kto posiada nieruchomości, temu zor-
ganizujemy i dopomożemy do otwarcia handlu
materiałami i garderobą. (274)

Ceny fabryczne. Udziałamy kredytu.

WEŁNE

owocem ent. skupuje lub
na przedzoną zamienia.
Poznańska
Fabryka Sukna.
Miejscu przyjeżdż:
Olszański - Wytworuwa Nioj
Poznań (P. 14)
św. Marcin 56, I. ptr.

Zegarki

chronometry, repetyery i antyczne oraz wszel-
kie najwięcej skomplikowane zegary przyj-
muje do naprawy i wykonuje dokładnie po
przystępnych cenach (227)

Witold Stajewski

Pierwszorządny warsztat zegarmistrzowski.
Poznań, Stary Rynek 65. — Telefon 2716

Potrzebna od 1. I. 1928. (do Nadleśnictwa na Pomorzu)
starsza wiejska gospodyni

umiejąca dobrze gotować, zaprawiać etc. prasować
męską bieliznę, oprócz tego powinna się zajmować
hodowlą drobną. Tylko reflektantki z dob. świad.
niech się zgł. do admta. Przew. Katol. pod nr. 292.

Potrzebny jest od 15 bm.
palacz-maszynista
Zgłoszenia do Przewo-
Katol pod nr. 299.

Ucznia w naukę
prajmno zaraz 800
J. Chwikowski, Poznań,
ul. Głogowska 74.



Dziś już jest każdemu znanem,
iż najlepiej kupuje się
maszyny i narzędzia robocze wprost
w fabryce maszyn

Nitsche i Ska

w Poznaniu.

Biurowe centralne sw. Marcin 33. — Telefon 1478.
Fabryka z głównymi składnicami ul. Kolejowa 1-3. Tel. 6043,
tamże specjalne oddziały reparacyjne i wykonanie urządzeń
przemysłowych
Obsługa rzetelna i fachowa.

(P. 15)

Probierze zbożowe

(Reichsgetreideprober)

Wagi stwierdzające wartość zboża
nadeszły.

Józef A. Nowak

Zakup i sprzedaż ziemiopłodów

Poznań, ulica Seweryna Mielżyńskiego 5.
Telefony 2130 i 3131. (203)

Chłopezyk

Wzrosty do lepszej
familii na własny do
oddania, ewent. na wy-
chowanie za dobrem
wynagrodzeniem.

Oferę przym. (P. 5)
M. Walszewska
Bydgoszcz-Okole
Wrocławska 3, II ptr.

Dla Amerykanina
gospodarstwo

100 morg. — 1000 l. ży-
wnia ziemia do wydierza-
wienia. Zgłoszenia do ad-
ministracji Przewodnika
Katolickiego pod nr. 298

Od Now. Roku potrzebna
dziewczyna

na probostwie do wszel-
kich prac domowych i gos-
podarczych. Zgłoszenia do
Przew. Katol. pod nr. 299.

Służąca

znająca się na domowym
gospodarstwie i umiejąca
cośkolwiek gotować jest
potrzebna od każdego czasu.
Zgłoszenia do (295)

Leśnicza Wysoki most
p. Wojcin.

Uczniwa
kucharka

do prowadzenia kuchni
dla urzędników i gos-
podarstwa wiejskiego po-
trzebna zaraz. (13)

Z. GIESIELCZYK
Ratoje pod Poznaniem.

Poszukuję od 1. I. 23. r.
lub wcześniej uczniwej
dziewczyny

znającej się na gotowaniu
i prasowaniu. Zgłoszenia
Piekary 13b parter po-
między 5-7 po poł. (301)

UCZEŃ może się
zgłosić.
Wenicz, mistrz piekarski,
Miedzyczeń. (296)

Odwoluję obelgę
rzuconą na pana Józefa
Nowackiego z Dłoni, po-
wiat rawicki, Józef Zimoch
z Kołaczkowic. (294)



NOWOŚCI

Kostjomy, Palta
Spódnice, Suknie
Bluzki, Kabatki
i sukienki dziecięce

Futra

Kolnierze futrzane

poleca:

M. MALINOWSKI

Największy spec. magazyn konfekcji damskiej

Poznań, Stary Rynek 57.

(P. 12)

Murłownie.

Własna fabrykacja.

Detalicznie.

W SZAMOTULACH
Rynek 5 (daw. Czesł. Stańko)
NOWA APTEKA
wykonuje wszelkie re-
cepty kasy chorych.
W. KOSICKI.

273

Najtańsze źródło zakupu ubrań i obuwia

Ubrania męskie i c. łopięce
oraz obuwie męskie
hurt. i detal. w wielkim wyborze poleca
Polska Hurtownia Ubrań i Obuwia
Poznań, św. Marcin 62. (219)
Na sezon jesienny i zimowy poleca
kurtki na wacie (jupy), ulstry i palta.

KAPELUSZE DAMSKIE

zamszowe, skórkowe, aksamitne, sukienne, lak-
kowane, filcowe — czapki, szale wełniane,
groblne, formy, woalki, fantazje. (208)

Gibrzmi wybór! — najtańsze źródło zakupu!

Kapelusze damskie formuje się podług
najnowszych wzorów.

Fabryka i specjalny magazyn kapeluszy damskich
Bogdan Borowicz (dawn. Z. Lewicka)
Poznań, ulica Wielka 8.
Sprzedaż hurtowa ul. Szewska 1, I piętro.

Kupuję

SREBRO

i płać najwyższe ceny

W. SZULC

Poznań — ulica Nowa 8
Bazar. (270)

Stachowiaka Szkoła przygotowawcza

do gimnazjum w Poznaniu (262)

przyjmuje wpisy uczniów począwszy od 6 lat.
Dyrekcja, ulica Wrocławska 26/27.

Kupię

kilka centnarów

dekstryny.

Zgłosz. p. nr. 100 do admin. Przew. Kat.

Do dworu na wsi poszukuje się od Nowego Roku
dziewczyny do kuchni do pomocy gospodini,
dziewczyny do pieczenia i pomocy w gospodarstwie,
dziewczyny do pomocy ogrodnikowi lubiącej pra-
ciejsza stała. — Zgłoszenia wraz z podaniem wieku
i wysokości pensji proszę przysłać do administracji
Przewodnika Katolickiego pod nr. 286.

**Majątki ziemskie, przemysłowe
i miejskie na sprzedaż!**

800 mórg drenowanej ziemi, włącznie 150 mg.
łąki z torfem, murów, budynki, kompl.
żywy i martwy inwentarz za 125 milj. na sprzedaż.

480 mg. pszennej ziemi, włącznie 40 mórg łąki,
60 mg. lasu, murowane budynki, kompl.
żywy i martwy inwentarz za 80 milj. na sprzedaż.

160 mg. buracz. ziemi, murów. budynki, 10 koni,
27 sztuk bydła, nadkompletny martwy
inwentarz za 30 milj. na sprzedaż.

123 morgi pszennej ziemi, włącznie 25 mg. łąki,
16 mg. lasu, murowane budynki, 4 ko-
nie, 12 sztuk bydła, wszystkie maszyny i narzę-
dzia rolnicze, za 25 milj. na sprzedaż.

95 mórg dobrej ziemi, murowane budynki, 3 ko-
nie, 12 sztuk bydła, kompletny martwy
inwentarz za 14 milj. na sprzedaż.

90 mg. urodzajnej roli, w tem 20 mg. łąki, mu-
rowane budynki, bogaty żywy i martwy
inwentarz za 12 milj. na sprzedaż.

72 morgi pszennej ziemi, w tem 8 mg. łąki, mu-
rowane budynki, 4 konie, 10 sztuk by-
dła, cena 16 milj. mkp.

40 mórg dobrej ziemi, w tem 8 mg. łąki, mu-
rowane budynki, kompletny żywy i mar-
twy inwentarz za 8 milj. mk. na sprzedaż.

25 mg. pszennej ziemi, mur. budynki, kompl. żywy
i martwy inwent. za 6 milj. mk. na sprzedaż.

Tartak położ. z fabryką wyrobów cement., obszaru
22 morgi za 75 milj. mkp. na sprzedaż.

Hotel pierwszorzędnym z obszerną kamienicą, 22 po-
koje umebl. za 35 milj. mkp. na sprzedaż.

Hotel z dwoma salami do tańca, 15 pokoi umebl.-
wanych za 28 milj. mkp. na sprzedaż.

Szklarnia pedzona elektryka, bardzo dobrze pro-
sperująca za 12½ milj. mkp. do nabycia.

Kamienica z magazynem mebli za 20 milj. mkp.

Kamienica z restauracją i składem kolonialnym
za 8 milj. piękny park, 1300 krzesel,
Lokal wycieczkowy, cena 20 milj.

Gościniec z 18 mg. ziemi za 12 milj. do nabycia.

Stolarnia z dużymi warsztatami, maszynami i ka-
mienicą za 20 milj. mk. na sprzedaż.

Kowalstwo z urządzeniem i domem za 6 miljon.

Młyn wodny i motorowy z 58 morg. ziemi, z ho-
głym żywym i martwym inwentarzem za
45 milj. mkp. na sprzedaż.

Piekarnia z kamienicą i ogrodem za 8 miljonów
na sprzedaż.

Piekarnia z domem i 8 morg. ziemi za 4 miliony
na sprzedaż.

Zbożowy interes położ. z piekarnią, duże spichie-
rze, 40 mórg ziemi, kompl. żywy i martwy
inwentarz za 16 milj. do sprzedania.

Wiatrak i 10 mg. ziemi, budynki murowane, koni,
3 krowy i maszyny gosp. za 6 milj. mkp.

Oprócz powyższych obiektów posiadani wielki
wybór gospodarstw od 60—200 mórg w cenie 10—15
milj. mkp., hotele, cukiernie, piekarnie, domy han-
dlowe, kamienice czynszowe z wszelkimi wygodami
w cenach od 4—25 miljonów mkp. (P. 11)

Franciszek Łakomy, Leszno, Wielkopolska
Plac Dr. Metziga 20. — Telefon 310.

Mam do sprzedania z u-
pełnie nową, dobrze
utrzymaną (234)

maszynę szewską
(Singera). Antonina Giller,
Młotów (pow. Września)
ulica Różowa nr. 9.

Potrzebna od 15. 10. 22
służąca
z dobrymi świadectwami.
Zasługa wysoka. (281)
H. Matejska, Poznań
ulica Matejki 50.

Dobrze poleciona (233)
służąca

potrzebna do prowadze-
nia całego gospodarstwa.

Mieczysław Eichstaedt,
Poznań, ul. Nowa 7, II p.

Ogrodnik

znaną, doskonałą w swym
zawodzie, szuka posady od
Nowego Roku. — Zgł. upr.
do Przew. Kat. p. nr. 283.



MY UŻYWAMY

do prania tylko SAPONU marką ochronną koszulka, wypróbowałyśmy
wśród wszelkich innych środków do prania. Jedynie „SAPON” nie
niszczy bielizny, nadaje jej śnieżną białosć. Do nabycia we wszystkich
deogerjach i składach towarów kolonialnych (120)

CHEM. FABRYKA „ERGASTA”
C. Nagórski, Starogard (Pomorze)

Kupuję każdą ilość (33)

WOSKU PSZCZELNEGO

i płać najwyższe ceny.

Najstarsza Wielkopolska
Fabryka świec woskowych

M. Sobecki, Poznań
ul. Wielka 24. Tel. 2361.

Siwym włosom

przywraca pod gwa-
rancją pierwot. kolor

Axela (B. 3)

**Regenerator
włosów**
butel. 500.— mk.

J. Gadebusch, Poznań,
Ambrozkiewicz, Wągró-
wiec, Antkowiak, Zamo-
myśl. St. Pinter, Miedzy-
chód. J. Kanas, Srem.
M. Janowski, Grodzisk.
J. Stróżewski, Oborniki.

Śliczny dom

we wielkiej wsi kościel-
nej, nowo wybudowany,
ohlewy i ogród półmor-
gowy, mam zamiar zaraz
sprzedać. — Łask. zgł. do
Przew. Kat. pod nr. 285.